GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

WTOREK

22 MAJA 1917 R.

NR. 119. — R. XXV.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 hal., W POLSCE (Okup. austr.) 14 hal., W POLSCE (Okup. niemiec.) 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 3·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·—. rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·60, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17·— (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA 35, ADMINISTRACYA UL. ŚW. KRZYŻA 11.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych),

Obliczmy nasze siły.

Nie podobna nie widzieć wielkich zmian i przeobrażeń, jakie ciężkie przejście wojenne wniosły w nasz organizm gospodarczy, zmuszając nas do zajęcia najbardziej czujnego stanowiska celem skutecznej samoobrony. Jednym z pilnych zasadniczych zadań jest skupienie kapitałów w polskich instytucyach dla wytworzenia silnych zbiorników pieniądza, jako przeciwwagi dla obcego kapitału dążącego do gospodarczego podboju kraju. Gdyby zdawano sobie sprawę z tego, jak wielką szkodę ponosimy przez lokatę kapitałów w obcych bankach, to z pewnością wstrzymanoby wielkie instytucye obce od gościnnych występów u nas, skończyłyby się orgie eskonterów i finansowanie fabryk przez obce kartele, dążące do wyniszczenia wszelkich zdrowych przebłysków uprzemysłowienia kraju.

Przypatrzmy się, co zdziałał u nas obcy kapitał w przemyśle, jak wyglądał w praktyce protektorat Dolno-austryackiego Towarzystwa eskontowego nad Bankiem Przemysłowym, który w krótkim czasie zmiótł z powierzchni cały przemysł zapałkowy w Galicyi i pozwalając skonać szeregowi fabryk żelaznych, opłątywał zdrowe placówki gospodarcze, oddając je na pastwę kartelów. Skończyła się opiekuńcza jego działalność, kraj odetchnął, widząc Bank Przemysłowy usamodzielniony i zespolony z Bankiem Krajowym, lecz na tem jeszcze nie koniec.

Chcąc, aby te polskie banki oprzeć się mogły chciwości obcego kapitału, który innemi drogami dążyć będzie do osiągnięcia swych celów, musimy im przeciwdziałać solidarnie. Skupiać musimy oszczędności nasze tylko w polskich instytucyach i pokonać zabójczą u nas wstrzemięźliwość przed lokatą kapitałów w przemyśle.

Nie wolno nam więzić kapitałów w domu, lecz każdy grosz nieść należy do kas oszczędności i banków polskich. Nie można odciągać kapitału od obrotów i zrzekać się oprocentowania, ulegać jakiejś niepojętej a zabójczej wojennej psychozie, która zaleca przechowywanie gotówki w domu i powoduje jeszcze większe zubożenie, osłabiając zarazem banki, przed któremi stoją wielkie zadania do spełnienia. Otrzymaliśmy list, którego autor dziwi się, dlaczego propagujemy tylko polskie banki przy subskrypcyach wojennych, wychodząc z tego stanowiska, że obojętnem jest dla kraju jaką drogą kapitał nasz zdąża do skarbca państwowego. Staraliśmy się to kilkakrotnie wytłumaczyć, lecz jak widzimy dziecięca nieświadomość u nas jest wprost rozbrajająca. Poza względami nakazującemi wykazanie sumy świadczeń na rzecz państwa i nierozpraszanie jej po dziesiątkach obcych instytucyj, są jeszcze inne względy, jak minimalny zysk banków, o którym autor listu wspomina. Subskrypcya jest bardzo poważną reklamą dla banków, bo przyciąga masy nowej klienteli, która dotychczas stała od nich zdala. Każdy bank podejmujący subskrypcyę wytwarza setki a nawet tysiące nowych kont i raz wciągnąwszy do swych kantorów klienta, utrzymuje go stale w ewidencyi, nie pomijając żadnej sposobności do poczynienia mu nowych propozycyi dla utrwalenia z nim nawiązanego już stosunku.

Pamiętajmy zatem, że przy każdej sposobności, a więc także i przy subskrypcyi wojennej, powinniśmy manifestować naszą solidarność, gdyż każde zboczenie z drogi powinności gospodarczo-narodowej, nieobliczalne przynosi nam szkody. Jeżeli chłop polski w wszystkkich dzielnicach zwycięstwem idei współdzielczości okazał zrozumienie dla krajowych potrzeb i własnego interesu, to także ludność miejska nie może pozostawać w tyle i niosąc oszczędności swe do polskich banków, wytwarzać powinna pogotowie kapitałów, tak konieczne dla rozwiązania wielkich zadań gospodarczych, jakie mamy do spełnienia. Gdy to się stanie, gdy kapitał polski w polskich zgromadzi się skarbcach, będziemy mogli obliczyć swe siły i przeciwstawić je kapitałowi obcemu, który gdy tylko uregulują się stosunki po wojnie, wyruszy na gospodarczy podbój kraju. Niech nas zastanie przygotowanych dla utrwalenia naszego stanu posiadania, a kapitał polski obudziwszy rodzimą przedsiębiorczość i energię, oprze się wywłaszczycielom, wykazując, że także na polu gospodarczem zasłużyliśmy na samodzielność.

R. W.

„Chemin des Dames" w historyi a obecnie.

„Voss. Ztg" podaje korespondencyę z historycznym opisem terenu obecnych walk na wschodzie:

(*) Na północ od Corbeny! Prastare pola bitew wokoło! Prawie dwadzieścia wieków patrzy na nas z tych pól. Nagie płaskowyże, przez które z wesołym swym towarzyszem, młodym hrabią Sch. przeszedłem, nosi nazwę „Camp des Romains". Przypomina ono czasy Cezarów, czasy, kiedy ta dziwna okolica nad Aisną po raz pierwszy znalazła się na kartach historyi wojen świata. Od tego czasu przez blisko 2000 lat przechodziły nad tym krajem epoki pokoju tylko jako momenty między walkami. Odradzał on się i rozkwitał na to, aby następna wojna miała co niszczyć i burzyć.

Uczeni stwierdzili, że nazwa „Camp des Romains" jest nie ścisłą i polega prawdopodobnie na nieporozumieniu. Ma ona oznaczać nie obóz, który rozbiły tu legiony rzymskie po przejściu przez Aisnę, ale raczej Bibrax, owo „oppidum" celtyckiego szczepu Remów. Obóz rzymski, a którym opowiada Cezar, znajdował się prawdopodobnie o 10 klm. na południowy wschód, koło Mauchamp-Ferme, z drugiej strony Juvincour. Stwierdziły to wykopaliska dokonane za czasów Napoleona III. Dzisiaj leżą na tych polach rozbite tanki angielskie. — Trzy kilometry na południe od Mauchamp, koło Berry-au-Bac, znajduje się prawdopodobnie miejsce, gdzie Cezar zbudował swój most na Aisne.

Dawniej ogólnie przypuszczano, że dzisiejsze Laon jest owem Bibrax. Ale wyżyna „Camp des Romains" pomiędzy uroczemi miejscowościami St. Cruce i St. Thomas, nazywa się w gwarze ludowej „Vieux Laon". I może to przezwanie dało powód do nieporozumień. Możliwe, iż mieszkańcy starego „oppidum" przenieśli na wzgórze Laon bardziej do obrony się nadające ze względu na swe skaliste położenie. Jednak i „Vieux Laon" jest doskonałem miejscem obronnnem dla zabezpieczenia się przed nieprzyjacielem i ów barbarzyński szczep Gallów pewnie z niego korzystał. Szczyt wzgórza, płaski, pokryty jest ogromną łąką, otoczoną dokoła silnymi wałami. Na niej dosyć jest miejsca dla kobiet i dzieci oraz dla trzód szczepu. Z boku tuli się, jeszcze wewnątrz wałów, mały lasek sosnowy, jakby szczątek dawnego gaju świętego, gdzie Remowie swych bogów czcili. Na północnym cyplu sterczą ruiny jakiejś wieżycy, zarośniętej krzakami. Z daleka wyglądają jak resztki jakiejś starożytnej budowy, w rzeczywistości zaś są to resztki młyna, zburzonego w czasie wojny r. 1870.

Pełzamy ostrożnie, aby nas nieprzyjaciel nie spostrzegł. Przesuwamy się stokiem Camp des Romains i po przez sąsiednie wzgórze. Wspaniały widok roztacza się przed nami. Daleko ciągnie się pole walki. Z ziemi podnoszą się nieustannie słupy dymu od pękających granatów, a wraz z nimi jawią się wspomnienia nieskończonej niedoli wojennej, jaka nęka od wieków te ziemie. Tutaj kiedyś Anglicy i Francuzi zażarte staczali boje. Zdala na lewo spogląda szczyt Brimont; podczas jasnej pogody widać nawet Reims. Kiedy w roku 1429 w katedrze Dziewica Orleańska wkładała koronę na skronie Delfina, w Laon rezydowała jeszcze angielska załoga. W czerwcu odniosły wojska króla Karola VII. pierwsze zwycięstwa koło Corbeny. Leży ono przy drodze Laon—Reims, a dzisiaj granaty bez przerwy biją w jego szczątki.

Jeszcze jedno wspomnienie łączy się z Corbeny. Tutaj Napoleon w r. 1814 spędził wieczór przed bitwą pod Craonne, w której chciał jeszcze raz rozniecić swą gwiazdę. Dzisiaj jest Craonne znowu ośrodkiem krwawych walk. Nic z niego nie zostało, prócz garści ruin, widnych z drugiej strony Chevreux, wśród dymów i kurzawy. Od 16 kwietnia próbują Francuzi przebić tu linie niemieckie — bez skutku.

Najsilniejszy ogień artyleryi skierowuje się obecnie na wzgórze na północny-zachód od Craonne. Jest to „góra zimowa". Raz już zdobyli ją Francuzi i znowu stracili. Na zachód od niej ciągną się w prostej linii pogórza „Chemin des Dames". Tworzą one jakoby wał ochronny, o który rozbijają się wszelkie usiłowania Francuzów.

„Chemin des Dames" — jakby jakaś szatańska ironia nazwa ta brzmi wśród strasznych historyi krwawych zapasów. Z zamierzchłych czasów przesytu wyłania się ku naszym — strasznym. Kiedy ona powstała?

Za lesistemi wzgórzami, które ciągną się na północny zachód od Corbeny, wznoszą się rozbite granatami szczątki pałacu „La Bove Chateau". Co tutaj w proch się rozsypało — pochodzi z XIX wieku. Ale okolica ma swoją starą historyę. Jeszcze za czasów Joanny d'Arc wznosił się tu stary zamek rycerski, który się rozpadł. W r. 1430 został zdobyty przez burgundzkie wojska i spalony. Potem przechodził różne koleje, aż w końcu w czasach rokoko dworzanin Ludwika XV. Chevalier de Care zbudował tu wspaniały pałac, urządzony z wielkim przepychem. Za Ludwika XVI. zamek przeszedł na własność księżnej Narbonne-Lasa, która była przedtem damą dworu księżniczki Maryi Adelaidy, siostry królewskiej. I wtedy spełniono tutaj prawdziwy wybryk pańskiej fantazyi umierającego już ancien regime. „Dames de France", ciotki Ludwika XVI., pełne życia siostry Ludwika XV. chciały złożyć księżnie de Narbonne wizytę. Nastąpiła obszerna korespondencya między La Bove a Paryżem. Okazało się, że drogi przez góry są bardzo złe, tak, że „Dames de France" w swych karocach by przejechać nie mogły. Buduje się więc nową drogę dla księżniczek, aby mogły odbyć letnią wycieczkę, buduje się „Chemin des Dames". Zaczyna ona się od drogi, która z Paryża biegnie do Soissons i Laon. W miejscu, które nazwano „L'Arge Gardien" od figury anioła tam ustawionej, zwraca się ta szosa, koło gospody tej samej nazwy na wschód, biegnąc wzdłuż dzisiejszej linii bojowej Vauxaillon—Laffaux, tuż koło folwarku Vaurains, gdzie w r. 1915 cesarz Wilhelm obserwował walki pod Soissons. Dalej biegła „Chemin des Dames" szerokim szczytem wzgórz, aby księżniczki miały ładne widoki na okoliczne doliny; koło La Royere-Ferme, obok wsi Cerny sięgała Hurtebise-Ferme, gdzie zakręcała na północ, aby przez Bouconville zakończyć się koło Bove Chateau.

Letnia wycieczka dam Francyi zamieniła się w szereg wspaniałych festynów. Tygodniami trwały polowania, zabawy, tańce i komedye. Ciotki króla przywiozły ze sobą nawet całą trupę teatralną.

W kilka lat potem cały ten przepych rozpadł się w gruzy. Przyszła rewolucya. Księżna de Narbonne pospieszyła za granicę wraz z swoją panią, która teraz skromnie zwała się „madame Adelaide". Zamek jej spalili rewolucyoniści. Odbudowano go w ostatnim wieku, a teraz znowu zburzono. „Drogę dam" poprowadzono jeszcze kawałek dalej, z Hurtebise na wschód, przez klasztor Vauclere wzdłuż pasma wzgórz, poprzez górę zimową aż na dół do Craonne.

Wszystkie te miejsca, o których mówiłem, są dzisiaj jednem wielkiem polem śmierci i zniszczenia, zorane granatami, zasiane grobami.



Nowa forma masowej subskrypcyi.

Otrzymujemy następujące pismo:

C. k. austr. wojsk. Fundusz wdów i sierót, pozostających pod Najwyższym Protektoratem Jego Ces. i Król. Apost. Mości Cesarza Karola I. i Jej Ces. i Król. Apost. Mości Cesarzowej Zyty — wprowadził celem przyczynienia się do niebywale świetnego wyniku VI-ej pożyczki wojennej nową formę subskrypcyi przez ubezpieczenie.

Zasady tej instytucyi są następujące:

Ubezpieczyć można każdą osobę (także żołnierzy w polu) w wieku od 1 lat do 55, bez badania lekarskiego na 500 — 4000 K w obligacyach VI-tej pożyczki wojennej.

Premia wynosi przy 15-letniem ubezpieczeniu za każdy 1000 K rocznie — 53 K, półrocznie 29 K 58 hal., zaś przy 20-letniem ubezpieczeniu rocznie 44 K, półrocznie 22 K 44 hal. Odsetki od pożyczki wojennej przypadają subskrybującemu i jeżeli przeznacza je na zmniejszenie premii, natenczas płaci tylko:

Bilans sezonu teatralnego.

Dobiega właśnie do końca nowy sezon umiastowionego teatru im. Jul. Słowackiego, od roku pozostającego pod kierownictwem p. Adama Grzymały Siedleckiego. Sprawozdawca-kronikarz sobotnich wydarzeń teatralnych czuje więc potrzebę zostania historykiem tego czasokresu, ujrzenia z lotu ptaka tych rzeczy, na które patrzał zawsze z krzesła w parkiecie.

Wybór p. Siedleckiego na dyrektora teatrów miejskich w Krakowie przywitała opinia publiczna z wielkiem uznaniem i zadowoleniem. Długoletnia, świetna działalność p. Siedleckiego jako krytyka literackiego i publicysty, jako dramaturga najpierw teatru krakowskiego za czasów Solskiego, później teatrów warszawskich, zapowiadała scenie naszej kierownika literackiego, dającego gwarancye najwyższych pod tym względem kwalifikacyj. Zanim jeszcze nowy dyrektor realnym czynem rozpoczął swój urząd, a było nim pamiętne wznowienie „Pana Benota" i „Ciotuni", Fredry, poznaliśmy poglądy jego na teatr krakowski i program zamierzonej działalności. Program ten i poglądy p. Siedleckiego ogłosił „Czas" dnia 1 września. Każdego, kto poznał tę enuncyacyę napełniła wiara, że teatr krakowski wróci na — uświęconą tradycyą — drogę swojej misyi kulturalnej z tych manowców, na jakie zeszedł w dwóch pierwszych latach wojny. „Ukochane marzenie" p. Siedleckiego: „teatr polski, poświęcony niemal w całości twórczości polskiej" jednało dla niego na progu nowego sezonu wszystkich, wszystkich bez wyjątku przyznających się do wspólności z duchem sztuki polskiej, radujących się jej rozwojem i walczących o pierwsze dla niej przywileje. Uczucie szczęśliwości nowego dyrektora, że „przeważająca ilość premier i przeważająca część wieczorów w sezonie poświęcona będzie autorom polskim", schodziło się z serdeczną radością i samychże autorów polskich, których dyrekcye teatrów polskich nie obdarzały wyjątkowymi względami i publiczności, która nareszcie zdobywała możność poznania dzieł sztuki rodzimej. Chwalebny zamiar dyrektora Siedleckiego spolszczenia repertuaru głównej sceny miejskiej został w całej rozciągłości spełniony. Nie mam w ręku dokładnych dat statystycznych, ale sam przegląd polskich wznowień i nowości daje wystarczający obraz polskości repertuaru naszego. Sezon zaczęto komedyami tego naszego pisarza, któremu z wieku i urzędu pierwsze należy się w komedyi polskiej miejsce: „Panem Benetem" i „Ciotunią — Fredry, w pięknej oprawie scenicznej prof. Józefa Czajkowskiego. — Zaraz potem przyszedł do głosu Włodzimierz Perzyński; „Lekkomyślną siostrę" wybornego komedyopisarza warszawskiego wznowiono — jak wtedy pisałem — z iście premierową starannością. Nie minął i tydzień od początku sezonu kiedy weszła na scenę urocza komedya Józefa Korzeniowskiego „Panna mężatka", a z nią komedyjka Fredry „Jestem zabójcą". W retrospektywnym przeglądzie komedyopisarstwa polskiego musiał być uwzględniony zarówno „Dramat Kaliny" Zygmunta Kaweckiego, jak znakomita „Żabusia" Zapolskiej, w której artyści nasi grali znakomicie. Wysokiej inteligencyi nowego kierownika zawdzięczało wznowienie wzorowej komedyi Kazimierza Zalewskiego „Przed ślubem" stylizacyę o prawdziwie artystycznem piętnie. Z zadowoleniem słuchało się nieco później lekkiego scherza komedyowego Fredry syna „Oj młody, młody"! Na czasie było także przypomnienie „Złotego cielca" Dobrzańskiego. Znalazło się także miejsce dla „Krewniaków" Bałuckiego. Po pierwszej polskiej nowości, którą był „Powrót wiosny" Tadeusza Konczyńskiego, przyszły jakby w honorowy wieczór dyrekcyi i artystów „Śluby panieńskie", w których p. Teofil Trzciński dowiódł wielkiego talentu inscenizacyjnego. W grudniu wprowadził p. Siedlecki na scenę po raz pierwszy dwa akty „Akropolis" Wyspiańskiego; wykonano przy nich także komedyę dworską Niemcewicza „Kazimierz Wielki". „Akropolis" Wyspiańskiego był „nową chlubą teatru naszego". Po doskonałym dramacie Tadeusza Rittnera „W małym domku" przypomniał się ze sceny autor krakowski prof. Józef Wiśniowski w pastelu scenicznym „Pod blask słoneczny"; sielanka ta zdobyła wyjątkowe powodzenie u publiczności. Na potwierdzenie zdania, że Fredry nigdy za wiele, grano w styczniu „Dwie blizny". W lutym poznaliśmy nową komedyę Rittnera „Wilki w nocy", której dość ekscentryczna fabuła intrygowała widza. „Zmartwienia pana Hamelbeina" okazały się najudatniejszą z ostatnich komedyj Stefana Krzywoszewskiego, a przedstawienia jej w teatrze naszym odbywały się pod dobrą gwiazdą. Po tych nowościach zabrzmiał silny akord talentu Zapolskiej w „Moralności pani Dulskiej"; przedstawienie to wydało mi się zbiorowym popisem występujących w niem artystów. Kwiecień należał niemal wyłącznie do dramatu Karola Rostworowskiego „Kajus Cezar Kaligula". Za znakomite z dekoracyami Karola Frycza wystawienie cennego dzieła spotkała się dyrekcya teatru z gorącem uznaniem krytyki. Po wytężeniu wszystkich rozporządzalnych sił dla Kaliguli zdołał teatr nasz w niedługim czasie wykonać nowe obrazy historyczne Adolfa Nowaczyńskiego p. t. „Pułaski w Ameryce". Wreszcie na zakończenie sezonu zimowego wznowiono komedyjkę Korzeniowskiego „Pierwej mama", „Dziką różyczkę" Blizińskiego i figlarną „Piosnkę wujaszka" Fredry syna. 25 sztuk polskich, niby symfonię dramaturgii naszej, wykonał teatr miejski z inicyatywy swojego dyrektora w ciągu 32 tygodni.

Repertuar obcych sztuk ograniczył się w w tym czasie do 12 dzieł, w których mieściły się komedye i dramaty: Moliera, Capus'a, Bataille'a, Sudermanna, Szekspira, Bracca, Rovetti'ego, de Flersa i de Caillavet'a, Sardou, Gavault'a, Knoblaucha. Osobną, ale nieznaczną, rubrykę stanowiły wznowienia kilku sztuk z poprzednich sezonów, utrzymujących się nieprzerwanie w repertuarze, osobną wreszcie, gdyż nie należącą do literackiego programu p. Siedleckiego stanowią gościnne występy p. Solskiego.

Nie pomylił się dyrektor Siedlecki pisząc we wspomnianej swojej enuncyacyi, że zna „prasę krakowską, jako szczerą przyjaciółkę sztuki i teatru". Organ nasz przyklasnął gorąco planowi p. Siedleckiego spolszczenia repertuaru i tej inicyatywie literackiej sekundował na każdym kroku, każdy wybór dyrektora przyjmował z uznaniem i wdzięcznością w imieniu swojem i czytelników, aprobujących w zupełności nasz stosunek do teatru miejskiego. Nie wyrażono w organie naszym ani razu ujemnego sądu o literackim kierunku teatru, nie domagano się nigdy protegowania dzieł obcych, wierząc, że system nowego dyrektora przygotowuje właśnie „atmosferę, dla rzetelnego polskiego dramatu". Dla niego wyrzekamy się nawet sztuk wielkiego repertuaru klasycznego, on bowiem przedstawia dla nas interes najwyższy, największy. Cała międzynarodowa literatura dramatyczna wtłoczona w repertuar sceny krakowskiej nie zastąpi nam dramatu polskiego, jeśli sami nie będziemy umiejętnie go pielęgnować i pomagać mu w rozwoju.

Pamiętamy wreszcie o znaczeniu teatru wobec obyczajności społecznej i przypominając słowa Pascala: „tous les grands divertissements sont dangereux pour la vie chretienne; mais, entre tous ceux que le monde a inventes, il n'y en a point qui soit plus a craindre que le theatre"... możemy być pewni, że literacki kierunek, nadany teatrowi naszemu przez p. Siedleckiego, jest silną

za każde 1000 K przy 15-letniem ubezpieczeniu rocznie 49 K, półr. 25 K.

za każde 1000 K przy 20-letniem ubezpieczeniu rocznie 35 K, półr. 17.85 K.

W ten sposób może każdy **kosztem 17 K 85 hal. subskrybować** 1000 K VI-tej pożyczki wojennej.

Subskrybujący pożyczkę wojenną przez ubezpieczenie otrzymuje w razie śmierci ubezpieczonego lub po upływie czasokresu ubezpieczenia subskrybowane walory pożyczki wojennej.

Jeżeli subskrybujący zapłacił jedną, czy więcej rat premiowych na pożyczkę wojenną przez ubezpieczenie, później jednak z jakiegokolwiek powodu **przestaje płacić premię — nie przepadają** wpłacone raty, lecz subskrybujący otrzymują od Towarzystwa stosunkową **równowartość w pożyczce wojennej lub w gotówce.**

Ta nader korzystna forma subskrybcyi nadaje się doskonale do masowego rozpowszechnienia wśród PP. Urzędników, mniejszych kupców, rzemieślników i t. d. — Nie ulega wątpliwości, że bez wyjątku każdy obywatel zechce na rzecz dobra publicznego ofiarować kwotę 17 K 85 hal. **względnie** 9 K, stanowiącą półroczną premię za subskrybcyę-ubezpieczenie na 1000 K, względnie 500 K, zwłaszcza jeżeli ta ofiara jest także materyalnie dla niego korzystną.

Prócz premii nie opłaca się **żadnych dodatków, ani należytości ubocznych.** Wszelkie korzyści, jakie subskrybcya pożyczki wojennej daje subskrybującym zapewnione są też tym, którzy korzystają z instytucyi subskrybcyi we formie ubezpieczenia.

Natomiast ogólna suma wpłat na pożyczkę we formie ubezpieczenia jest dużo niższa anieżeli cena kursu pożyczki, która wynosi za 1000 K 920 K, podczas gdy premia od 1000 K przez 20 lat po 35 K daje łącznie tylko 700 K. A przytem subskrybujący przez ubezpieczenie nie musi całej kwoty zapłacić naraz, lecz płaci ją w drobnych półrocznych ratach, a na wypadek śmierci ubezpieczonego nawet po pierwszej racie—otrzymuje pełną subskrybowaną pożyczkę wojenną, nie płacąc w dalszym ciągu żadnej premii.

Kto chce więc spełnić obowiązek wobec Ojczyzny, przytem oszczędności swe dobrze i pewnie umieścić a swych najbliższych zaopatrzyć niechaj natychmiast skorzysta z instytucyi ubezpieczenia w pożyczce wojennej.

Zgłoszenia przyjmuje się we wszystkich c. k. Starostwach, c. k. Urzędach podatkowych, Urzędach gminnych i parafialnych, jakoteż we filii krajowej c. k. austr. wojsk. Funduszu wdów i sierót (dział ubezpieczeń) w Krakowie, ul. Floryańska 35, która też na żądanie udziela wyjaśnień i przesyła druki.

Rada m. Krakowa.

Wczorajsze nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta Krakowa poświęcone było w całości sprawom aprowizacyi. Obrady były niezwykle ożywione a ujawniły się i stwierdziły wprost przerażające stosunki w tej dziedzinie. Prawie wszystkie przemówienia nacechowane były goryczą i żalem do naczelnych władz rządowych, które zarządzeniami swemi wydawanemi bez znajomości kraju i jego stosunków, wyrządzają ludności i państwu całemu wielkie szkody. W ciągu obrad, które trwały od godz. 6 do 10 wieczorem zgłoszono w sprawie aprowizacyi ogółem koło 20 różnych wniosków, które odesłano do komisyi aprowizacyjnej w celu szczegółowego omówienia i opracowania postulatów dla posłów krakowskich, którzy podjąć mają dalsze kroki u rządu centralnego w Wiedniu.

Po otwarciu posiedzenia Rady m. prezydent dr. Leo poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu w ubiegłym tygodniu śp. Władysławowi **Nowackiemu**, star. inspektorowi kolei północnej, który w latach 1893—1902 piastował mandat do Rady miasta i żywą w sprawach ekonomicznych rozwijał działalność.

O PRZEDŁUŻENIE MORATORYUM.

Rad. m. **Kosobudzki** podniósł, że z dniem 30 czerwca br. traci moc obowiązującą obecne moratoryum dla Galicyi. Obecnie w Wiedniu toczą się w tej sprawie narady. Mowca stawia wniosek, aby Rada miasta zwróciła się do prezydyum Koła polskiego, ministerstwa dla Galicyi i ministerstwa sprawiedliwości z żądaniem przedłużenia moratoryum do końca wojny. Wniosek bez dyskusyi uchwalono.

ZBOŻE I ZIEMNIAKI NA ZASIEW

Rad. m. St. **Szarek** stwierdził, że osobnemi rozporządzeniami nakazano uprawę gruntów i wszelkich nadających się na ten cel parcel. Ludność usłuchała nakazu. Tymczasem ci, którzy grunta uprawili nie mają ich obecnie czem obsiać. — Rolnicy w gminach podmiejskich nie mają ani zboża na zasiew, ani ziemniaków do sadzenia, skutkiem czego pola pozostaną odłogiem. Mowca postawił wniosek wzywający prezydyum, miasta, by poczyniło kroki u rządu o dostawę ziemniaków do sadzenia.

Wicepr. **Federowicz** wyjaśnia, że prezydyum miasta czyniło już w tej sprawie zabiegi i otrzymało przyrzeczenie dostawy 20 wagonów ziemniaków do sadzenia. Faktycznie otrzymała gmina 4 wagony i ten zapas rozdzieliła między dzierżawiących parcele i rolników. Brakujących 16 wagonów gmina nie otrzymała. Galicyjska filia wojennego zakładu obrotu zbożem w Krakowie oświadczyła wprawdzie deputacyi rolników, że magistratowi przydzieliła 20 wagonów ziemniaków. Był to jednak przydział tylko na papierze, Zakład nie zadał sobie trudu, by zbadać, czy ziemniaki, które przydzielano oczywiście są i nadają się do sadzenia. Pokazało się, że Zakład przyobiecał ziemniaki, których... nie było.

Prez. dr. Leo oświadczył, że prezydyum jeszcze poczyni starania o ziemniaki, a o wyniku zabiegów, zawiadomi rolników i dzierżawców parcel.

W tej samej sprawie przemawiał jeszcze rad. m. Chwastek, poczem wniosek rad. Szarka uchwalono:

UZNANIE DLA KOŁA POLSKIEGO.

Rad. m. Ks. J. Masny krótko umotywował następujący wniosek nagły: 1) Rada st. król. m. Krakowa wyraża pełne uznanie parlamentarnemu Kołu polskiemu za jego uchwały z 16 maja br. w sprawie naszego kraju i ogólno-polskiej powzięte. 2) Rada m. Krakowa wzywa naszą reprezentacyę parlamentarną do szybkiej i energicznej obrony wszystkich interesów wobec niezdecydowanego stanowiska rządu centralnego i wytrwania konsekwentnego na zajętem stanowisku, aż do osiągnięcia pożądanych skutków dla naszego kraju i narodu. Wniosek wśród oklasków przyjęto.

APROWIZACYA MIASTA.

Przystąpiono do obrad nad sprawą aprowizacyi miasta. Prez. dr. Leo na wstępie podnosi, że nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta zwołane zostało z powodu groźnego położenia, w jakiem miasto się znalazło, skutkiem nowych zarządzeń w dziedzinie aprowizacyi. Utrudniono nam nietylko dowóz żywności, który wykazuje z każdym dniem większe braki, ale ponadto w ostatnich dniach zniesiono zakazy wywozowe z okręgu twierdzy,

Wydano rozporządzenia, które utrudniły naszemu miastu zaopatrywanie się w bydło rzeźne i nierogaciznę, w masło, mleko, jaja i inne artykuły utrudniono dowóz na targi krakowskie, a wreszcie zniesiono zakazy wywozu z okręgu twierdzy. W tem groźnem położeniu ludność miasta zwraca się do zarządu miasta o obronę i pomoc. Uznajemy obowiązki względem państwa, musimy jednak domagać się równych praw, a tych nam właśnie odmawiają.

Następnie prezydent przedstawił wyniki dotychczasowych zabiegów prezydyum miasta. Namiestnik gen. pułk. hr. Huyn przyrzekł w zakresie własnej kompetencyi przywrócić zakaz wywozu żywności z Krakowa.

Wreszcie wiceprezydent kraj. Urzędu gospodarczego prof. Dr. Nowak zawiadomił prezydyum miasta z upoważnienia p. Namiestnika, że ograniczenia dowozu z sąsiednich powiatów: krakowskiego, podgórskiego i wielickiego i będą zniesione.

Wicepr. **Federowicz** przedstawił skutki zniesienia zakazów wywozu, jakie się ujawniły się w pierwszych dniach. Zaczęto masowo wywozić ukryte jeszcze zapasy ryżu, kawy, herbaty, zapałek itd. a nawet cynamon, w ilości dwóch wagonów. Widząc co się dzieje, prezydyum na własną odpowiedzialność wzbroniło wywozu. Gdyby bowiem otwarcie miasta potrwało dłużej, bylibyśmy w ciągu niewielu dni ogłodzeni. Mowca stwierdził, że całe państwo przeżywa okres niesłychanie krytyczny, który tem dotkliwiej, daje się odczuwać u nas, ża jesteśmy ekonomicznie mniej zamożni, finansowo słabsi. W końcu przedstawił wicepr. Federowicz obecny stan aprowizacyi miasta. Relacya mowcy pokrywała się z naszem sprawozdaniem z obrad konferencyi aprowizacyjnej w gmachu starostwa.

Zakończył p. Federowicz swoje sprawozdanie oświadczeniem, że gmina, która jest bezsilną wobec stosunków spowodowanych przez zarządzenia rządu, nie może brać żadnej odpowiedzialności za obecny stan rzeczy. Rada miasta musi odpowiedzialność przerzucić na te czynniki, które faktycznie sprawami aprowizacyi państwa i kraju kierują.

Wicepr. **Rolle** złożył sprawozdanie z rozwoju i działalności wojennych kuchni miejskich i ze stanu dowozu węgla do miasta. Cyfry podane przez referenta znane już są z poprzednich naszych relacyi. Zaznaczyć tylko trzeba, że wicepr. **Rolle** wystąpił przeciw nieuczciwym praktykom drobnych handlarzy węgla, którzy otrzymali przydział węgla przez magistrat w celu zaopatrywania najuboższej ludności: tymczasem handlarze ci rozwożą furami węgiel zamożniejszym warstwom a biedaków pozostawiają bez opału. Mowca zapowiedział, że przeciw nieuczciwym handlarzom magistrat wystąpi z całą surowością.

Rad. m. dr. **Bobrowski** wygłosił dłuższe przemówienie, w którem poddał ostrej krytyce system rządowy stosowany w Galicyi. System ten — zdaniem mowcy— zagraża zupełnem wyniszczeniem naszego kraju na korzyść krajów zachodnich państwa. Przytem mowca wystąpił przeciw konfiskatom środków żywności

i wszelkim utrudnieniom w dowozie; zakończył zaś postawieniem trzech wniosków wyrażających solidarność z wnioskami dra Marka i dra Stesłowicza uchwalonym przez Koło polskie oraz wniosku, żądającego powołania delegatów robotników do miejskiej komisyi aprowizacyjnej.

Rad. m. **Kosobucki** oświetlał krytycznie postępowanie władz rządowych wobec naszego kraju i miasta i proponował wysłanie deputacyi Rady miasta do Tronu.

Rad. m. prof. dr. **Nowak** stwierdził, że czarne barwy, jakiemi wicepr. Federowicz odmalował obraz aprowizacyi miasta, mogą być tylko jeszcze przyczernione. Horoskopy na przyszłość są jak najsmutniejsze. Jesteśmy w położeniu bardzo ciężkiem. Mąki prawdopodobnie nie będzie, liczymy wyłącznie na zapasy rumuńskie, ziemniaków licząc możliwie najoszczędniej brakuje nam do 15 sierpnia 18.000 wagonów, ze wszystkich miast nadchodzą prośby o ziemniaki i wezwanie do zakazu wywozu z kraju. Następnie przedstawił prof. Dr. Nowak sprawę zopatrzenia miasta w mięso, co do cyfr zgodnie z tem, cośmy już na tem miejscu pisali.

Rad. m. **Wielgus** umotywował kilka wniosków wzywających prezydyum, by stan sprawy aprowizacyi przedstawiło rządowi centralnemu, wezwało posłów krakowskich do poparcia akcyi, wysłało delegatów do jenerał-gubernatorstwa i Rady opiekuńczej w Lublinie spowodowało uwolnienie powiatów jarosławskiego i przeworskiego zastrzeżonych dla Krakowa od rekwizycyj na rzecz krajów zachodnich.

Rad. m. **Adelmann** omawiając sprawę klęski aprowizacyjnej oświadczył, że tylko zawarcie rychłego pokoju może jedynie przynieść ulgę w sytuacyi.

Rad. m. **Daszyński** wystąpił z bardzo ostrem przemówieniam przeciw systemowi wi rządów w państwie i naszem kraju, podniósł ciężkie zarzuty przeciw niektórym organom administracyi

P. Daszyński w ciągu swego przemówienia postawił cztery wnioski żądające: 1) wydelegowania 50 komisyi celem przeprowadzenia spisu zapasów w mieście, 2) powołania do życia komisyi rolniczej w łonie Rady miasta, 3) Zniesienia ograniczeń w dowozie do miasta, 4) Zabezpieczenia dostawy nabiału i innych artykułów żywności — przez umowy.

W dalszym ciągu przemawiali rad. m. **Wayda, Chwastek, J. Bialik i Peroś.** Rad. m. **Bialik** interpelował prezydyum m. jak należy rozumieć rozporządzenie magistratu, ogłoszone na murach miasta i w dziennikach, nakazujące oddawanie pewnej ilości tłuszczu od każdej zabitej sztuki i to za okres 7 miesięcy wstecz, począwszy od 1 listopada 1916 r. Prez. dr. **Leo** oświadczył, że jest to rozporządzenie namiestnictwa ogłoszone przez magistrat. O oddawaniu tłuszczu za czas miniony nie może być na seryo mowy, ponieważ nie da się tych zapasów z żołądków wyciągnąć.

Rad. m. **Peroś** domagał się zorganizowania na szeroką skalę wysyłania dzieci krakowskich na wieś i wyznaczenia na ten cel odpowiedniego kredytu.

Na tem dyskusyę ukończono. Po porozumieniu się wzajemnem uchwalono wszystkie zgłoszone wnioski odesłać do komisyi aprowizacyjnej, która ma sprawować postulaty miasta i wręczyć je posłom krakowskim przed zebraniem się parlamentu. Rada miasta równocześnie upoważniła komisyę aprowizacyjną do wszelkich kroków, jakie się w tych sprawach okażą potrzebne.

Posiedzeniu przewodniczyli kolejno pp. prez. dr. Leo i wicepr. Rolle.

Podnieść przytem trzeba, że posiedzenia Rady m. powinny się z reguły zaczynać o godz. 5 a nie po godz. 6 jak to wczoraj miało miejsce, aby członkowie Rady m. nie musieli się krępować spóźnioną porą.

KRONIKA.

WTOREK 22 Emila, Julii p.	Wschód słońca o godz. 4·47 r. Zachód „ „ 8·26 w. Długość dnia godz. 15 m. 48. Najniż. ciepłota 8.0, najw. 16.4. Prognoza: Pogoda.

Kraków, dnia 22 maja.

Przed szpitalem św. Ludwika tłum **matek** z wynędzniałemi, choremi dziećmi. Na ich twarzyczkach, oprócz trawiącej choroby, piętno nędzy

Setki rąk matczynych wyciągają się po numer, wydzierany z rąk portyera, a uprawniający do oględzin lekarskich, które zadecydować mają o wyjeździe dzieci do kąpiel. Dla niejednego z nich wyjazd ten jest zbawieniem, a odmowa wyrokiem śmierci. Ciężkie jest zatem położenie lekarza, który wśród setek małych i chorych nędzarzy wybrać musi zaledwie ośmdziesiąt dzieci, mogących korzystać z dobrodziejstw fundacyi, ze zbawczych źródeł rabczańskich i kąpieli, prostujących pokrzywione, rachitycznie nóżki i rączki i zapewniające lepsze niż w domu odżywienie i sumienną lekarską opiekę. Kto zobaczy obraz nędzy wśród najmłodszych latorośli, temu przez całe życie pozostanie on w pamięci, ten doceni należycie, czem jest udzielenie pomocy w takich warunkach i jak hojnie powinien posypać się grosz dla ratowania tych małych istotek, wyciągających rękę o odrobinę życia.

Powinni zaglądnąć tam członkowie prezydyum miasta, aby przekonać się o potrzebie rozszerzenia zakładów kolonii rabczańskiej, tak, ażeby większa liczba dzieci z nich korzystać mogła. Sezon kąpielowy dla chorej dziatwy powinien trwać dłużej, t. j. tak, jak trwa w zakładzie kąpielowym w Rabce od 1 maja do końca września, a nawet powstaćby tam mogło stałe sanatoryum, otwarte także i przez zimę, na co korzystne warunki klimatyczne Rabki znakomicie się składają.

Ponadto zasilać należy wszystkie kolonie wakacyjne młodzieży, aby dać jej możność przetrwania najcięższych czasów, do nowych zbiorów i uchronienia przed głodem i pokosem śmierci, która nie szczędzi tych najmniej odpornych młodych latorośli.

Przypatrzmy się dzieciakom, oczekującym w ogonkach przed budami, gdzie odbywa się sprzedaż ziemniaków, spojrzyjmy na ich ciemne wynędzniałe twarze, na łachmany, w jakie są odziane, a wówczas nie będziemy mogli się dziwić wybrykom rozpaczy ich matek i nierozważnym ekscesom, jakie mają miejsce. W Niemczech rozbrzmiewają hasła: „ratujmy dzieci!", „dzieci na wieś!", niech więc i u nas odezwą się one donośnem echem, niech obudzą akcyę, którąby choć w części przyniosła ulgę najbiedniejszej ludności.

Z miasta.

ZWALCZANIE GRUŹLICY. W sobotę 19 bm. odbyło się w biurze krajowej komisyi zwalczania gruźlicy w miejskim urzędzie zdrowia posiedzenie podkomitetu, wybranego w celu rozpatrzenia planów oddziałów szpitalnych, przeznaczonych dla chorych z otwartą formą gruźlicy. W posiedzeniu wzięli udział pp.: prof. Gluziński i prof. Wieczkowski ze Lwowa, inspektor szpitali krajowych Dr Muller, dyrektor doc. J. Mazurkiewicz, fizyk miejski doc. Dr T. Janiszewski, st. inż. Wydziału krajowego Kamieniobrodzki i Dr Rospędzichowski, jako sekretarz biura. Opracowano główne wytyczne, które mają służyć do wykonania ostatecznych planów i kosztorysów. Wspomniane oddziały mają powstać przy 8 szpitalach krajowych, między innymi przy szpitalach krajowych we Lwowie i w Krakowie. Plany te i kosztorysy mają służyć za podstawę do żądania dla naszego kraju większej subwencyi rządowej z funduszu kilkunastomilionowego, przeznaczonego przez rząd na cele zwalczania gruźlicy w całem państwie. Tego samego dnia po południu odbyło się, w tem samem biurze, posiedzenie przy współudziale prof. Wieczkowskiego ze Lwowa, na którem opracowano projekt statutu krajowej komisyi zwalczania gruźlicy.

ZGROMADZENIE ZIEMIAN z okupowanych obszarów Galicyi odbyło się wczoraj popołudniu w sali Rady pow. krakowskiej przy licznym udziale interesowanych. Obrady trwały całe popołudnie. Powzięto szereg uchwał. Obszerniejsze sprawozdanie podamy w popołudniowym numerze.

„PAWEŁ I" Z LUDWIKIEM SOLSKIM. Znakomity nasz gość przypomniał się nam w świetnej swej kreacyi „Pawła" Mereżkowskiego, jednej z najcelniejszych w „królewskim" repertuarze L. Solskiego i ukaże się w tej roli dzisiaj, jutro i we czwartek. Dalszą obsadę sztuki tworzą prawie wszyscy artyści sceny im. Jul. Słowackiego z pp. Łaszczkiewiczówną, Pancewiczową, Czaplińską, Żarskim, Stanisławskim, Nowakowskim, Bończą, Jednowskim i Noskowskim na czele.

Na piątek przygotowuje teatr miejski atrakcyjną sztukę angielsko-chińską H. M. Vernou'a i Oven'a — Mandaryn Wu" z L. Solskim w roli tytułowej..

Z MIEJS. TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj i jutro wesoła operetka L. Falla „Róża Stambułu". We czwartek wznawia scena ludowa arcywesołą komedyę Michała Bałuckiego „Klub kawalerów".

TOW. DOCENTÓW PRYW. UNIW. JAGIEL. zaprasza swoich członków na nadzwyczajne walne zgromadzenie, które się odbędzie we środę dnia 23 b. m. o godz. 8 wieczór w Collegium iuridicum przy ul. Grodzkiej l. 53, II piętro. Na porządku dziennym doniosłe aktualne sprawy, dotyczące ogółu docentów prywatnych.

POSIEDZENIE KOŁA KS. KS. KATECHETÓW (obydwie sekcye) odbędzie się we środę o godz. 5 w sali XXXIII Coll. Nov. Na porządku dziennym sprawozdanie za rok i sprawy bieżące.

„CZYTELNIA KSIĘŻY" (plac Maryacki 2, II p.) urządza we czwartek 24 b. m. o godz. 8 wieczór zebranie dyskusyjne nad referatem O. Floryana Koziury, Franciszkanina z Krakowa n. t. „Głosy i zdania koryfeuszów muzyki o chorale Gregoryańskim".

Z TOW. LEKARSKIEGO. We środę dnia 23 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się w domu Towarzystwa (ul. Radziwiłłowska 4) posiedzenie z porządkiem dziennym: Sprawa gruźlicy w obecnej dobie i środków zaradczych. Referenci: Dr Bujak, prof. Dr Godlewski, doc. Dr Janiszewski i prof. Dr Latkowski.

ZA DUSZĘ Ś. P. DRA LUDWIKA BĄKOWSKIEGO, historyka, praktykanta Biblioteki Jagiellońskiej, poległego w bitwie pod Klimontowem, będzie odprawiona Msza św. żałobna w kościele OO. Kapucynów we wtorek 22 b. m. o godz. 9 rano z powodu drugiej rocznicy śmierci.

APROWIZACYA U NAS A W BERLINIE. Otrzymujemy następujące uwagi: Dla Krzeszowic przydziela się już blisko 2 miesiące po 35 dkg., wyraźnie trzydzieści pięć dekagramów mąki do pieczenia chleba i gotowania na tydzień dla osoby. W Berlinie, jak wiadomo, władze wydają około 90 dkg. mąki dziennie na osobę. Czyż trzeba komentarzy!? Czy to nie igranie z życiem ludzkiem!? Cóż na to powiedzą nasze władze, nasza reprezentacya?

Dr Stanisław Harbut.

ŚLUB. W kościele OO. Paulinów na Skałce odbył się dnia 19-go b. m. ślub pana Kazimierza Lubelskiego, chorążego 10 p. p., z panną Melanią Brzostyńską. Związek małżeński pobłogosławił ks. przeor Przezdziecki.

NEKROLOGIA.

Ś. P. ANTONI FILIPOWSKI, towarzysz sztuki drukarskiej, jubilat, uczestnik powstania w r. 1863, sybirak, przeżywszy lat 77, zmarł w Krakowie 20 maja 1917 r.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Wtorek: „Paweł I" (występ L. Solskiego).
Środa: „Paweł I" (występ L. Solskiego).
Czwartek: „Paweł I" (występ L. Solskiego).
Piątek (nowość po raz pierwszy): „Mandaryn Wu" sztuka angielsko-chińska H. M. Vernou'a i H. Oven'a (występ Ludwika Solskiego).
Sobota: „Mandaryn Wu" (występ Ludwika Solskiego).

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Róża Stambułu".
Środa: „Róża Stambułu".
Czwartek: (wznowienie) „Klub kawalerów" komedya M. Bałuckiego.
Piątek: „Róża Stambułu".
Sobota popoł.: „Dwór we Władkowicach" — wieczorem: „Dookoła miłości".

---

rękojmią dodatniego wpływu obyczajnego szanownej naszej instytucyi artystycznej. Podobnie jak silnie piętnowaliśmy kierunek literacki w teatrze krakowskim za prowizorycznej dyrekcyi poprzedniej, tak równie silnie akcentujemy nasze uznanie dla repertuaru, który to niebezpieczeństwo moralne dla życia chrześcijańskiego zredukował tak chwalebnie do minimum.

Oto pełna odpowiedzialności połowa zadania dyrektora teatru krakowskiego, spełnionego przez p. Siedleckiego ku prawdziwemu pożytkowi teatru i publiczności.

Pozostaje jeszcze do omówienia druga połowa zadania **teatru**, wypełnionego w kończącym się sezonie, mianowicie strona **artystyczna** teatru, ściślej zaś mówiąc **aktorsko-sceniczna**. Włączamy ją także do zadania dyrektora i obarczamy go za nią odpowiedzialnością, może i niesłusznie, bo przecież dyrektor teatru nie jest identycznym z całym, różnorodnym zespołem artystów, ani nie może być identyfikowanym z aparatem technicznym sceny. W sprawozdaniach moich z przedstawień teatralnych rozdzielałem zawsze odpowiedzialność na szereg czynników teatralnej maszyny, wiedząc dobrze, że sam jej **spiritus movens** nie może być gromochronem, ściągającym na siebie pochwałę i krytykę, skierowaną ku poszczególnym jej częściom. Dyrektor teatrów miejskich nie ma w nich władzy bezgranicznej w kierunku inwestycyi; przeciwnie kompetencya jego jest pod tym względem tak mała, że wystarcza do uwolnienia go od osobistej odpowiedzialności za wszelkie niedomagania aparatu scenicznego, nad którym powierzoną mają pieczę specyalne siły urzędowe, niezawisłe od dyrekcyi. Tych niewidzialnych sił więc dotyczyła każdorazowa krytyka urządzenia sceny, niekiedy niegodnego teatru stołecznego, za jaki gmina nasza teatr ten uważa, Nie uważał jednak warunków jego za stołeczne sam dyrektor Siedlecki, obejmując ster teatru naszego, stwierdził bowiem jasno, że warunki te „są bądź co bądź prowincyonalne" tylko. A w takich warunkach trudno, ażeby każde przedstawienie osiągało poziom tak wysoki, jaki mu wyznaczała ambicya kierownika, bezsilna niestety wobec materyalnych przeciwieństw. Ale i my, chodzący do teatru, mamy ambicyę, ażeby przedstawienia w teatrze krakowskim miały cechę artystyczną w stopniu stołecznym, nietylko prowincyonalnym, więc słuszną jest krytyka prowincyonalnego niekiedy poziomu widowisk i słuszny apel do gminy, ażeby teatrowi oddawała na inwestycye własne jego dochody.

Dyrektor Siedlecki zastał zespół artystów, którego nie było już sposobu zmieniać albo powiększać. I oto nowa okoliczność łagodząca bardziej surowe sądy niedostateczności niejednego przedstawienia w kierunku obsady ról. Za to „niemożliwości techniczne" rozgrzeszy dyrektora każdy logicznie myślący. Nikt też nie poczyta za winę **osobistą** dyrektora, że jeden lub drugi z artystów teatru, których on nawet nie angażował, nie ma talentu aktorskiego, że ten lub ów nie ma poprawnej wymowy, lub ten i tamten nie wyuczył się roli, za co znowu odpowiada reżyser danego przedstawienia. Z prawdziwem poczuciem ekonomii w używaniu sił obsadzał dyrektor Siedlecki role w całym sezonie. Czasami tylko ekonomia ta była aż za daleko posunięta — i tak np. wspaniały talent pani **Ireny Solskiej** nie był wyzyskany w takim stopniu, jakbyśmy tego pragnęli, na uboczu zostawała przeważnie także znakomita artystka pani Mila Kamińska, a dramatyczny talent p. Drzewieckiej — z pośród sił młodszych — nie miał możności rozwijania się odpowiedniego. Na blizko czterdzieści „premier" były ledwie dwie nieudane i to w takim stopniu, że przebieg ich zmusił do stanowczego wystąpienia krytycznego. Sowitą niezawodnie przeciwwagę stanowiły dla dyrekcyi teatru i artystów słowa uznania za każdy czyn artystyczny, któremi starałem się odpłacać za doznane wrażenia dodatnie i charakteryzować artystyczną zasługę.

Dyrektor Siedlecki dokonał w pierwszym roku kierownictwa teatrem krakowskim zupełnego przewartościowania jego zasad literackich w najlepszym duchu. Po tak szczęśliwie przeprowadzonej melioracyi w tym kierunku nastąpią w drugim roku dyrektury niewątpliwie ulepszenia natury aktorsko-scenicznej i znajdzie do trudnej pracy ten sam entuzyazm, jaki był motywem przewodnim pierwszej enuncyacyi dyrektorskiej p. Siedleckiego.

Zdzisław Jachimecki.

Parlamentarzyści u cesarza.

Wiedeń. B. Kor. Po południu przyjął cesarz w Laxenburgu posłów: b. ministra dr. Fiedlera, dr. Smerala, Staniek**a**, dra Sustercicza, dra Kreka, wiceprezydenta izby posłów Pogacnika, dra Koroseca, Spincicza, wiceprezydenta izby posłów Romańczuka, dr. Petruszewicza, Baczyńskiego, dra Eugeniusza Lewickiego, dra Kość Lewickiego, Hausera, Stoecklera, dra Grossa, Wolfa, dra Stoelzla.

„N. Wr. Abendblatt“ zauważa w sprawie audyencyi posłów co nast.: Monarcha pragnął z okazyi zbliżającego się otwarcia Rady państwa przyjąć przywódców stronnictw parlamentu dla rozmówienia się o sytuacyi politycznej i parlamentarnej. Audyencya przywódców stronnictw nie była wspólną, lecz grupy jawiły się jedna po drugiej. Żaden z przywódców deputacyi nie wygłosił przemówień, ponieważ cesarz rozmowy sam rozpoczynał.

Nowi członkowie Izby panów.

Wiedeń. B. Kor. Jak się dowiadujemy, następujące osobistości powołane zostały do izby panów Rady państwa: jako członkowie dziedziczni: wł. dóbr Maks. Eug. hr. Attems-Gilleis, Mik. hr. des Fours-Walderode, wł. dóbr hr. Lamberg, ambasador poza sł. Franc. ks. Liechtenstein i d. wł. dóbr. Ant. hr. Widmann-Sedlnitzky.

Jako dożywotni członkowie: radca dw. Aleks. Barwiński, wydawca „Neue Freie Presse“ Maur. Benedict, adw. dr. Karol Beuerle, tajny radca jen. pułk. Boehm-Ermoli, jen. pułk. bar. Bolfras, marszałek polny br. Conrad-Hoetzendorf, wł. dóbr Teobald hr. Czernin, opat zakonu Benedyktów w Kremsmuenster Leander Czerny, jen. pułk. i pułkownik wszystkich gwardyj przyboczn. Wikt. Dankl, namiestnik i jen. major poza sł. Eryk bar. Diller, tajny radca biskup w Kralowym Hradcu dr. J. Doubrava, min. poza sł. **dr. Władysław Dulęba**, nadzwycz. i upełn. ambasador poza sł. dr. Dumba, wł. dóbr prez. tow. roln. we Wiedniu bar. Ehrenfels, zwycz. prof. uniw. wiedeńskiego r. dw. dr. bar. Eiselsberg, min. poza sł. dr. Józef Forst, wł. dóbr bar. Freudenthal, min. poza sł. dr. Gessmann, poseł sejm. przemysłowiec dr. Gomperz, biskup litomierzycki X. Gross, wł. dóbr przemysłowiec Maks Guttmann, min. poza sł. dr. Hohenburger, zwycz. prof. uniw. wied. r. dw. dr. Juliusz Hohenegg, zwycz. prof. techniki wied. r. dw. Karol Hohenegg, biskup Tryestu dr. Karlin, min. poza sł. namiestnik poza sł. hr. Kielmannsegg, publicysta **Stanisław Koźmian**, minister wojny poza sł. jen. pułk. bar. Krobatin, przemysł. w Kromieryżu Kulp-Trolcov, min. poza sł. gubernator zakładu kred. ziemskiego dr. Leth. nadzwycz. upełnom. ambasador hr. Mensdorf Puilly, wł. dóbr **Stefan bar. Moysa-Rosochacki**, zwycz. prof. uniwersytetu w Krakowie **dr. Jerzy Mycielski**, namiestnik poza sł. bar. Nardelli, marszałek **kraju Galicyi Stanisław Niezabitowski**, referent trybunału państwowego dr. Pattai, rzymsko kat. biskup w Przemyślu **dr. Józef Pelczar**, wł. dóbr przemysłowiec dr. bar. Perger, jen. pułk. bar. Pflanzer-Baltin, opat zakonu Cystersów w Heiligenkreutz dr. Poeck, wł. dóbr przemysłowiec dr. Radinsky, szef domu bankowego Rotschilda Ludwik bar. Rotschild, komisarz rządowy miasta Lwowa **dr. Tadeusz Rutowski**, prez. kraj. komisyi administracyjnej w Czechach Wojciech hr. Schoenborn, jen. dyrektor tow. akc. zakładów Skoda jen.-inżynier artyleryi marynarki poza sł. Karol bar. Skoda, zwycz. prof. uniwersytetu lwowskiego **dr. Stanisław Starzyński**, dyrektor galicyjskiego banku krajowego **dr. Jan Kanty Steczkowski**, zwycz. prof. techniki czeskiej w Pradze r. dw. Veltlik, prez. czeskiej akademii umiejętności w Pradze r. dw. Karol Vrba, zwycz. prof. uniw. insbruckiego r. dw. dr. Wackernell, prof. uniw. poza sł. r. dw. dr. Weichselbaum, min. poza sł. burmistrz wiedeński dr. Weiskirchner, prof. uniw. wied. r. dw. dr. Wettstein, zwycz. prof. uniw. wied. r. dw. dr. bar. Wieser i (55) przemysłowiec Zimmermann-Neissenau.

Polscy parowie.

Ks. biskup Dr Józef Pelczar, urodz. w r. 1842, otrzymał świecenie kapłańskie w r. 1864. Na uniwersytecie Gregoryańskim w Rzymie uzyskał stopień doktora teologii i prawa kościelnego. W r. 1869—1877 był prefektem rzym.-kat. dyecezyalnego seminaryum, radcą konsystoryalnym, jakoteż egzaminatorem w Przemyślu. W tym roku został zamianowany zwycz. profesorem historyi kościelnej uniwer. krakowskiego, zaś w r. 1898 dziekanem kapituły rzym-sko-kat., a w r. 1900 wikarym kapituły przem. Wnet potem nastąpiła jego nominacya na rzym.-kat. biskupa w Przemyślu. W r. 1887 otrzymał order żelaznej korony III klasy, w r. 1903 ten sam order II klasy, w r. 1907 godność tajnego radcy.

Stanisław Niezabitowski, ur. w r. 1860, wstąpił w r. 1882 do służby państw. w namiestnictwie gal., którą porzucił w r. 1887. Od r. 1895 jest członkiem sejmu gal., w którym był także referentem komisyi budżetowej i komisyi reformy wyborczej. W r. 1914 zamianowany marszałkiem Galicyi i tajnym radcą.

Stanisław Koźmian, ur. wr. 1836, literat i publicysta, należy do założycieli krakowskiego stronnictwa konserwatywnego. Przez szereg lat współpracownik, a przez pewien czas także kierujący redaktor „Czasu“ i „Przeglądu Polskiego“. Z prac jego znane jest zwłaszcza większe dzieło o Bismarcku i kilkutomowa praca historyczno-krytyczna o powstaniu z r. 1863. Należał kilkakrotnie do Rady państwa i do sejmu.

Dr Stanisław Starzyński, ur. w r. 1853, po ukończeniu studyów prawniczych w r. 1876 wstąpił do służby państwowej w namiestnictwie gal. W r. 1883 habilitował się z austr. prawa państwowego na wydziale prawniczym uniw. lwowskiego. W r. 1889 zamianowany został nadzwycz., a w r. 1892 zwyczajnym profesorem tego uniw. W r. 1884—1888 i od 1901—1911 członek Izby posłów. Przez szereg lat także poseł na sejm. Jest członkiem trybunału państwowego i został odznaczony krzyżem kom. orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Dr Tadeusz Rutowski, ur. w r. 1852, rozpoczął swą karyerę jako publicysta, poczem pracował jako urzędnik biura statystycznego gal. Wydziału kraj. Przez 25 lat należał do sejmu, dłuższy czas do Izby posłów. Przez dziesięć lat dzierżył urząd pierwszego wicepr. Lwowa, w którym to charakterze w r. 1915 został przez Rosyan uprowadzony jako zakładnik. Po powrocie stamtąd w styczniu r. 1917 zamianowany został komisarzem rządowym miasta Lwowa.

Dr Jan Kanty Steczkowski, liczy lat 56, właściciel dóbr Pilzna. W r. 1899 został zamianowany dyrektorem gal. Kasy oszcz. we Lwowie, w r. 1906 dyr. lwowskiej filii austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, a w r. 1913 dyr. gal. Banku krajowego. Od r. 1915 spełnia także funkcye przew. dyrekcyi gal. wojennego zakładu kredytowego w Krakowie. Nadto jest prez. krajowej centr. kasy dla stow. rolniczych we Lwowie, jakoteż prez. i członkiem Rady nadz. szeregu przedsiębiorstw przemysłowych. W r. 1913 odznaczony został krzyżem komandorskim orderu Franciszka Józefa.

Stefan bar. Moysa-Rosochacki, liczy lat 64, jest właścicielem dóbr Rudniki, prez. Rady pow. śniatyńskiej, prez. tamtejszej pow. Kasy oszcz. i posłem na sejm. Od r. 1916 jest prez. gal. Towarzystwa kred. ziemskiego i członkiem Rady nadzorczej gal. Banku kraj. W r. 1908 otrzymał krzyż kom. orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Dr Jerzy hr. Mycielski, ur. w r. 1856, habilitował się w r. 1881 na uniw. krakowskim jako docent historyi polskiej, w r. 1895 jego venium legendi rozszerzono także na historyę sztuki. W r. 1897 mianowany nadzwycz., a w r. 1910 zwyczajnym profesorem historyi sztuki uniw krakowskiego. Rzeczywisty członek Akademii umiejętności w Krakowie i członek Rady pomników.

Dr Władysław Dulęba, ur. w r. 1851, po ukończeniu studyów prawniczych poświęcił się adwokaturze. W r. 1902 wybrany do Izby posłów, później do prezydyum Koła polsk., brał między innymi, jako referent kom. cłowej Izby posłów, żywy udział w obradach nad traktatami hadl. z Niemcami, Włochami, Rosyą i t. d. Przy tej sposobności został odznaczony krzyżem kom. orderu Franciszka Józefa. W marcu r. 1909 powołany został jako min. bez teki do gabinetu bar. Bienertha i w tym roku otrzymał godność tajnego radcy; w r. 1911 odznaczony orderem żelaznej korony I kl. Dr Dulęba był także posłem na sejm ze Stryja. Przez szereg lat członek Rady miejskiej we Lwowie.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 22 maja 1917.

Urzędowo ogłaszają dnia 21 bm.:

Na wschodniej i południowo-wschodniej widowni wojny nie było żadnych ważnych wydarzeń.

Włoski teren:

Nad Soczą kontynuował wczoraj nieprzyjaciel swoje ataki. Rozmach ich kierował się przeciw naszym pozycyom między Vodice a Salcano. Wszystkie wysiłki atakujących pozostały bez skutku. Nie zdołał zdobyć ani piędzi ziemi. Przed południem poprowadził przeciwnik swoje masy dwa razy do ataku na Monte Santo. Pierwszy atak załamał się, w naszym ogniu niszczącym, zanim się zdołał rozwinąć. Przy drugim utorowały sobie oddziały włoskie w pobliżu klasztoru Monte Santo drogę do naszych rowów strzeleckich roztrzaskanych przez ogień huraganowy. Nasze dzielne wojska, wśród nich pospolitacy marburscy, wykonali kontratak bagnetem i odpędzili nieprzyjaciela. Wieczorem Włosi zrzekłszy się przygotowania działowego, przystąpili do potężnego szerokiego ataku, który tym razem kierował się przeciw całemu odcinkowi Vodice—Monte Santo. Pod Vodice udało się kolumnom atakującym pomimo ciężkich strat wdrapać na wysoki grzbiet, lecz doświadczony w bojach pułk piechoty na. 41. rzucił się na przemagającego nieprzyjaciela i w zaciętej walce wręcz zmusił go do ucieczki. Dywizye włoskie wyznaczone do ataku na Monte Santo zostały odpędzone do swoich rowów już przez nasz ogień działowy. Wczorajsze walki przyniosły nam przeszło 200 jeńców i 4 karabiny maszynowe. Bardzo rozmaite ugrupowanie wojenne naszych wojsk na Krasie nie pozwala już dziś podnieść szczególnych zasług każdego związku wojsk z osobna. Nasi lotnicy ustrzelili w walce powietrznej pięć włoskich samolotów.

Z innych odcinków południowo-zachodniego frontu nic ważnego.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 22 maja 1917.

Wielka główna kwatera d. 21 maja 1917.

Zachodni teren:

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta: **Wczorajsze ataki wykonali Anglicy z obu stron gościńca Arras—Cambrai na szerokości frontu 12 kilometrów. Gdzie nieprzyjacielskim wojskom szturmowym udało się między Scarpe i potokiem Sensee ruszyć z swych okopów, zostały zestrzelone w naszym niszczącym ogniu.**

Na wschód od Croisilles wtargnął nieprzyjaciel do naszych linii, jednak pełną siłą przeprowadzonem przeciwuderzeniem został stamtąd wyrzucony. Po południu, wieczorem i w nocy wykonane ponowne ataki między Fontaines i Bullecourt spotkał ten sam los. Zatrzymaliśmy nasze pozycye z wyjątkiem jednego zupełnie zestrzelonego okopu, który planowo pozostawiliśmy nieprzyjacielowi.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Podczas gdy koło Laffaux spełzły częściowe francuskie ataki bez skutku, udało się zachodnio-pruskim grenadyerom koło Braye, oraz bawarskim wojskom koło Cernay i na zachód od Hurtebise polepszyć swe pozycye przez zajęcie nieprzyjacielskich okopów i utrzymać się w zajętych wobec prób odebrania ze strony nieprzyjaciela. W Szampanii wczoraj znowu ciężko walczono. Od kilku dni wzmożona walka działowa osiągnęła rano największą gwałtowność. Po południu ruszyli Franzuci do silnych ataków na pozycye górskie na północ od gościńca Prunaye—St. Hillaire le Grande. W zaciętych zapasach, które trwały aż do nastania ciemności, udało się nieprzyjacielowi usadowić na górze Cornilet, na południe od Nauroy i na południowy-zachód od Moronvillers. Stoimy na północnych stokach wzgórz. O posiadanie innych szczytów walka była zmienna. Z początku osiągnięte korzyści zostały Francuzom szybkiem przeciwuderzeniem odebrane i stare pozycye znajdują się tu w naszem posiadaniu. Wykonane wieczorem przez nieprzyjaciela ataki na odebrane mu linie odparto. Krwawe straty nieprzyjaciela także wczoraj były bardzo znaczne. Nieprzyjaciele stracili wczoraj czternaście samolotów.**

Wschodni teren:

Nie było żadnej zmiany w położeniu.

Na froncie macedońskim ograniczyła się działalność bojowa do odosobnionego żywego ognia działowego.

Pierwszy jen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. B. Wolffa ogłasza: Dnia 21 maja wieczór: Rano rozbiły się częściowe angielskie ataki koło Bullecourt (Artois), zaś francuskie na południowy-zachód od Nauroy w Szampanii. Przez cały dzień w kilku odcinkach frontu Arras, Aisne, w Szampanii i na wschodnim brzegu Mozy zmiennie silna walka ogniowa.

Bitwa nad Soczą.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat włoski z 19 b. m.: Na froncie julijskim unicestwiliśmy w nocy nagłe wypady nieprzyjaciela, zmierzające do opanowania naszych pozycyj na wzgórzu 592 (Vodice). Rano 18 maja rozpoczęły nasze wojska silny atak celem zdobycia ważnego wzgórza 652 (Vodice), ostatniego nieprzyjacielskiego punktu oparcia na północ od Monte Santo; akcya była trudna i długa, z powodu zaciętego oporu przeciwnika, którego wspierała liczna artylerya wszelkiego kalibru, ustawiona na dalej położonych stanowiskach. Naszym fizylierom, którzy posuwali się naprzód od skały do skały, powiodło się wyszukać nieprzyjacielskie oddziały w rowach i pieczarach, zniszczyć karabiny maszynowe i osiągnąć linię grzbietu gór i tam się utrzymać, mimo gwałtownego, koncentrycznego ognia nieprzyjaciela. Wzięliśmy 379 jeńców, a wśród nich 16 oficerów.

Ponieważ ze zdobyciem bloku między Monte Cucco a Monte Vodice wykonanem zostało zadanie, powierzone wojskom, operującym między Bodres a Logha, przeszły te wojska znowu na prawy brzeg Soczy, bez żadnej przeszkody ze strony nieprzyjaciela. W okolicy na wschód od Gorycyi utrzymaliśmy wszystkie nasze pozycye przeciw nieustannym atakom nieprzyjaciela, które, zwłaszcza na południe od Greczigna i na wzgórzu 174, na północ od Tivoli były szczególnie gwałtowne. Na reszcie frontu, aż do morza, nieustanny pojedynek artyleryjski. Baterye nieprzyjacielskie ostrzeliwały uporczywie Gorycyę i inne zamieszkałe miejscowości.

Walki na zachodzie.

KOMUNIKATY FRANCUSKIE.

Wiedeń. Komunikat francuski z 18 b. m., godz. 3 popoł.: W obszarze Chemin des Dames Niemcy ostrzeliwali gwałtownie płaskowzgórze Kalifornię. Wiele ataków przeciw półn.-wschodniemu krańcowi płaskowzgórza Larden (?) zostało odpartych. Po bardzo ożywionej walce na ręczne granaty zostały wszystkie nasze pozycye utrzymane. W Szampani doszła w nocy walka artyleryjska w pobliżu Cornillet i Wysokiej Góry do znacznej gwałtowności. Nieprzyjacielski wypad na wschód od Auberive rozbił się w naszym ogniu.

Komunikat z d. 18 b. m. godzina 11: Dzień upłynął stosunkowo spokojnie, bez działalności piechoty. Od czasu do czasu przerywany ogień działowy na większej części frontu, który na półn. Neuville w obszarze Margival, Moisy Fe i w odcinku góry Cornillet był dość gwałtowny.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat angielski z 18 b. m.: Wzmocniona działalność nieprzyjacielskiej artyleryi w pobliżu Gravelle i Lens. Nasza artylerya ostrzeliwała z powodzeniem nieprzyjacielskie wojska na drodze Arras-Cambrai, na półn.-wschód od Fresnoy.

Przygotowania wojenne Ameryki.

Waszyngton. B. Kor. Reuter. Wilson wydał odezwę w celu ogólnego zapisywania się do służby wojskowej w dn. 5. czerwca.

Waszyngton. B. Kor. Urzędownie ogłoszono: 2600 marynarzy towarzyszy dywizyi amerykańskiej do Francyi.

Berno. B. Kor. „Petit Parisien“ donosi z Waszyngtonu: Departament wojny zarządził powołanie gwardyi narodowej. Ma ona zebrać się 15. i 20. lipca i 5. sierpnia. Departament wojny zarządził zakupienie 25.000 koni i mułów za sto milionów dolarów.

Nowa „Mewa“.

Berlin. B. Kor. O działalności niemieckiego krążownika pomocniczego na oceanie spokojnym donosi „Lok. Anz.“, że okręt ten wypłynął z Hamburga zamaskowany jako parowiec handlowy (4000 ton), ale ciężko uzbrojony, drogą koło Szkocyi, a później koło przylądka „Dobrej Nadziei“. W pobliżu przylądka parowiec pozakładał miny. Okręt ma być wyposażony w zupełnie nowe maszyny i w godzinie robi 24 mil. Na oceanie indyjskim ma być czynnym także drugi jeszcze niemiecki krążownik.

Walki w Macedonii.

Sofia B. Kor. Biuletyn bułgarski z 20. maja: Nad Czerwoną Ścianą w nocy gwałtowny ogień artyleryjski. W łuku Czerny żywa działalność działowa. Na wschód od Czerny i w okolicy Mogleny dość gwałtowny ogień działowy, który gdzieniegdzie przybiera wielką siłę. Po długiem przygotowaniu artyleryjskiem około 1. po południu ruszył nieprzyjaciel na wschód od Dobropolje do kilku energicznych ataków, które jednak załamały się. Oddziały którym się udało zbliżyć do naszych rowów zostały zniszczone ręcznymi granatami. W dolinie Serres żywa działalność artyleryjska i utarczki między strażami.

Ks. Lwow o zadaniach nowego rządu.

Petersburg. B. kor. Pet. aj. tel. Ks. Lwow przyjął przedstawicieli prasy i złożył wobec nich oświadczenie, w którem wskazawszy na demoralizujące następstwa podwójnego rządu, podkreślił, że nowo zreorganizowany rząd będzie posłuszny wszelkim wskazówkom swych pełnomocników. Kraj wie, że bitność wojska zmalała. Wynika to nietylko z niedostatecznego zaopatrzenia w amunicyę, środki żywności i paszę, lecz także z **fałszywej interpretacyi celów wojennych**. Rząd uważa więc za obowiązek oświadczyć jasno, że dąży otwarcie do rychłego zawarcia pokoju. Mówiąc zaś o pokoju bez aneksyj i odszkodowań wojennych oświadcza rząd, że **nie chodzi o bierną obronę**. Wolna Rosya nigdy nie ścierpi, by pod **jarzmem niemieckiego militaryzmu** pozostały pewne obszary, które z powodu zbrodniczej niedbałości dawnego rządu utracono. Ceniąc wysoko sojusz z demokracyami zachodu naród rosyjski w sprawie ludów Belgii, Serbii i Rumunii nie może zapomnieć o swych obowiązkach względem nich. Zawieszenie broni, które faktycznie na froncie nastąpiło, a które kanclerzowi Rzeszy pozwoliło wymówić przypuszczenie o ujmę czyniącym Rosyi pokoju odrębnym, to **zawieszenie broni musi ustać**. Kraj musi powiedzieć energiczne słowo i wysłać wojsko do walki. Przekonany jestem, że wierne wojska rosyjskie potrafią obronić honor i godność kraju. Zastój na froncie nie da się pogodzić z honorem i godnością Rosyi; musimy przywrócić krajowi życie normalne.

Rada robotniczo-żołnierska za nowym rządem.

Petersburg. B. Kor. Agencya pet. donosi: Rada robotników i żołnierzy na plenarnem zebraniu przyjęła prawie jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą nowemu rządowi zaufanie rady. Ministrów, którzy się zjawili na posiedzeniu powitano żywymi oklaskami.

Żądanie autonomii Ukrainy.

Petersburg. B. kor Pet. aj. tel. Obradujący w Kijowie kongres delegatów wojskowych z Ukrainy, reprezentujący przeszło jeden milion pod bronią stojących Ukraińców, uchwalił celem zapobieżenia możliwym konfliktom na Ukrainie i na froncie zażądać od tymczasowego rządu, by natychmiast specyalnym aktem proklamował zasadę narodowej i terytoryalnej autonomii Ukrainy, i by jako pierwszy krok dla urzeczywistnienia tej zasady utworzył w gabinecie stanowisko ministra dla spraw ukraińskich.

Anglicy obsadzili Archangielsk?

Sztokholm. B. kor. „Afton Bladet“ donosi z Petersburga, na podstawie doniesienia podróżnych, którzy stamtąd przybyli, że Anglicy w sile 4.000 ludzi obsadzili Archangielsk i zamierzają także obsadzić linię od Archangielska do Petersburga. Japończycy obsadzili Charbin.

Wiadomości telegraficzne.

POWRÓT HR. CZERNINA.

Wiedeń. B. Kor. Hr. Czernin po dwudniowych konferencyach z niemieckim kanclerzem i po odwiedzinach frontu zachodniego wrócił do Wiednia.

POSŁUCHANIA.

Wiedeń. B. Kor. Cesarz przyjął na specyalnych posłuchaniach w Badenie przedpołudniem jen. pułk. bar. Hazaia, płk. hr. Lamezana, pruskiego jen.-majora Cramona, hr. Tiszę, poln. marsz. porucznika Hoefera.

NIKARAGUA ZERWAŁA Z NIEMCAMI.

Waszyngton. B. kor. Nikaragua zerwała stosunki z Niemcami.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.